

„Moja wigilia”

Nadszedł najpiękniejszy dzień w roku - wigilia. Przygotowujemy się do niego już dużo wcześniej. Mama kupuje mi oraz mojej siostrze Liwii sukienki, aby każda z nas wyglądała wyjątkowo. Niestety ubrania z poprzednich świąt nigdy nie pasują. Moim ulubionym zajęciem związanym z przygotowaniem do świąt jest pieczenie pierników oraz ubieranie choinki. Pierniczki pieczemy z mamą, a w całym domu pachnie cynamonem. Gdy wystygną, przychodzi czas na najlepsze. Dekorowanie! Mamy pełno kolorowych pisaków oraz różnych ozdób. Nadchodzi w końcu czas na dekorowanie domu oraz ubieranie choinki. Tata wiesza co roku lampki na dom. Razem z mamą i Liwią zajmujemy się ozdobami w domu. Na koniec wszyscy razem ubieramy choinkę, która niestety jest sztuczna i nie pachnie tak pięknie jak prawdziwa. Jednak i tak świetnie się bawimy. Przy wspólnym ubieraniu musimy uważać na moją młodszą siostrę, bo lubi rozrabiać. Kiedyś zrzuciła pudełko ze stołu z bombkami - na szczęście nie rozbiły się.

Nadszedł dzień wigilii.

- Julita! Wstawaj! Już ranek - powiedziała do mnie mama. Wstałam szybciej niż zazwyczaj.
- Co będziemy robić? - Zapytałam mamę.
- Przyszykujemy jedzenie, nakryjemy stół białym obrusem, a pod niego damy trochę sianka i zestaw porcelanowy - odpowiedziała.
- Pomogę ci przygotować jedzenie oraz przyniosę porcelanę - odrzekłam.
- Okej, przyszykujemy jedzenie, a ja wypraszuję obrus - zabraliśmy się do pracy.
- Mam za dużo sztuców – powiedziałam, ciągle licząc porcelanę.
- Przygotowałaś nakrycie dla niespodziewanego gościa? - zapytała mama.
- Zawsze o tym zapominam! - co roku zostawiamy miejsce dla niespodziewanej osoby.

W tym roku z moją siostrą Liwią mamy te same sukienki. Po południu przyjechała babcia z dziadkiem i wujkiem.

- Cześć - przywitałam wszystkich z radością. Wszyscy przywitali się ze sobą, a dziadkowie przywieźli ze sobą barszcz z uszkami, pierogi oraz karpia.
- Chodźcie, Julitko i Liwio, wypatrywać pierwszej gwiazdki - rzekła babcia.

Poszliśmy na górę do sypialni rodziców, bo tam lepiej widać niebo.

- Widzę gwiazdkę! - powiedziała pełna radości - Idziemy na dół? - zapytałam babcię.

- Tak – odpowiedziała.
- O! Plezent - wyseplenia Liwia. Oznaczało to, że widzi prezenty pod choinką.
- Siadajcie do stołu - zaprosiła wszystkich mama.

Dziadek odczytał fragment Pisma Świętego. Odmówiliśmy razem modlitwę, złożyliśmy sobie życzenia łamiąc się opłatkiem. Nadszedł czas na wieczerzę wigilijną.

- Smacznego! - powiedzieli wszyscy razem. Zaczęliśmy jeść kolację wigilijną.
- Jakie dobre jedzenie - wykrzyknął wujek. Pochylił się nad stołem i pękły mu spodnie. Wszyscy zamilkli, a potem rozległ się głośny śmiech. Babcia to się ze śmiechu popłakała. Wujek najpierw się zawstydził, zrobił się czerwony na twarzy, a później śmiał się razem z nami.

Po kolacji rozdałyśmy z Liwią prezenty odpowiednim osobom.

- Jaki fajny prezent - wykrztusiłam z siebie.
- Jakie niesamowite zdjęcia! - odparł dziadek z babcią. Dostali album ze zdjęciami.
- Dostałem skarpety na kominek. Przecież ja nie mam kominka - mamrotał wujek.
- To kup sobie kominek - odpowiedziałam śmiejąc się.

Gdy wszyscy odpakowali prezenty przyszedł czas na śpiewanie kolęd. Naszą ulubioną kolędą jest „Cicha noc”.

- Cicha noc, święta noc... - śpiewała mama.
- Ale fałszuje - szepnęłam do babci.
- Prawda - przyznała z uśmiechem.

Wszyscy zaczęli śpiewać.

- Teraz to wszyscy fałszują - mruknęłam pod nosem i zaczęłam śpiewać razem z nimi. Tak przyjemnie mijały chwile. Włączyliśmy film „Kevin sam w domu”. Dorośli się śmieją, że to już nowa tradycja.

Po filmie babcia, dziadek i wujek jadą do siebie do domu. Mama kładzie Liwię spać. Ja i tata oglądamy jeszcze filmy świąteczne. Po seansie filmowym kładę się do łóżka. Myślę o tym niesamowitym dniu i odliczam dni do kolejnej wigilii. Uwielbiam spędzać czas z moją rodziną.

